Nr 127. Kraków, Piątek 6 Czerwca 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową. Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Z dwóch tronów.

Kraków, 5 czerwca.

Najwyższem dobrem fizycznem człowieka jest życie; najwyższem dobrem duchowem człowieka jest wolność. Tem się tłomaczy, że o wolność i życie toczyła ludzkość najsroższe walki. Ba! nawet w świecie zwierzęcym są one przedmiotem walki nieustannej, zażartej, okropnej, bo rozstrzygającej kwestyę ich bytu, egzystencyi.

W ocenie krwawych rozruchów lwowskich zapomniały o tem nawet dzienniki, dla sprawy robotniczej przychylne, gdy skalpelem przedwczesnego krytycyzmu starały się rozstrzygnąć kwestyę: kto tutaj więcej zawinił, robotnicy, czy władze, że krew zbroczyła bruk lwowski, że pozbawiono życia kilkunastu, a poraniono kilkudziesięciu ludzi? Jest to stanowisko jurydyczne, może bardzo dogodne dla tych, co miecz sprawiedliwości państwowej dzierżą w ręku, ale nie wystarcza ono, bo jest za wąskie, dla tych, co wobec tego rodzaju starć czują się przedewszystkiem... ludźmi.

Bo ponad pojęcie sprawiedliwości, ujętej w kodeks karny i administracyjno-polityczny, istnieje w duszy ludzkiej inne jeszcze kryteryum oceny spraw tego rodzaju, jak ostatnie wypadki lwowskie, a kryteryum to ma wcale nie mniejsze uprawnienie od tamtego, jakkolwiek do przeciwnych doprowadza wniosków. Na ostatniem stanowisku ogólno ludzkiem stanęli ci wszyscy, co nie wdając się w jurydyczną analizę wypadku, sympatye swoje objawili tym, których pozbawiono życia lub zdrowia, bo uważali ich bezwarunkowo za stronę pokrzywdzoną.

Przecież na tych ludziach spełniono wyrok doraźnie, — a był to wyrok najsroższy, i najwyższy wymiar kary, jakim rozporządza judykatura państwowa; wydano zaś i spełniono go doraźnie, bez zbadania przyczyn, z ominięciem procedury sądowej.

Byłoby objawem wypaczenia uczuć i zwyrodnienia dusz ludzkich, gdyby w takich razach nie stawały po stronie słabszej i pokrzywdzonej. Tutaj prawno-państwowe względy ustąpić muszą wobec wyższego nad nie trybunału człowieczeństwa.

Spotykamy się tutaj odrazu z faktem dokonanym, z faktem pozbawienia życia jednych, pokaleczenia drugich. Jeżeli wobec tego stawia się pytanie: kto winien? — to niechże ci sami, co winę składają na tłum, na strejkujących robotników, wpierw odpowiedzą, czy wymiar kary odpowiadał przewinieniu? czy zatem wyrok i kara były sprawiedliwe?

Wobec tego na plan drugi schodzą przyczyny rozruchów robotniczych we Lwowie, dalsze i bliższe, bo rzuca się w oczy okropny zgrozą wypadek. Wygłodzony tłum robotników obraduje na publicznym placu; obraduje nerwowo, namiętnie, pod presyą głodu własnego i widma nędzy swoich rodzin. Przypadek zrządza, że przechodzi tamtędy kompania wojska, a jeden z wojaków potrąca żonę robotnika. Od słów przychodzi do czynów, a następstwem scysyi jest sprowadzenie huzarów, siekanina i strzelanina; ostatni akt tragedyi rozegrał się wczoraj na cmentarzu Łyczakowskim.

Na jednym tronie zasiada w todze urzędowa, państwowa sprawiedliwość, bierze w rękę kodeksy i przepisy administracyjne, wyszukuje paragrafy, nagina je do faktu, — i z wielką powagą referuje wyrok: „władza nie jest winna śmierci tych ludzi“.

Po przeciwnej stronie, na drugim tronie, zasiada w świetlanej aureoli ludzkość, sięga w głębię duszy i sumienia, rozpatruje kanony publicznej etyki, bierze wreszcie w rękę dekalog z góry Synaj, zatrzymuje palec na piątem przykazaniu i odczytuje głośno: „nie zabijaj!“

Władza nie jest winna śmierci ludzi, co padli ofiarą wypadków lwowskich, — ale śmierć ich niedobrowolna, przymusowo im zadana, jest faktem niezbitym.

Tutaj rozchodzą się kryterya oceny faktu, — i to nikogo dziwić, a tem mniej gorszyć nie powinno.

Tyle na razie. Do innych motywów, które, zdaniem naszem, brać należy w rachubę przy ocenie wypadków lwowskich, wrócimy niebawem.

Sprawa trójprzymierza w Kole polskiem.

Trochę późno i to dopiero „na życzenie kilku posłów demokratycznych“ zwołał prezes Koła, p. Jaworski, posiedzenie, w celu zajęcia stanowiska wobec trójprzymierza ze względu na najnowszą akcyę antipolską rządu pruskiego. Inicyatorem tego wystąpienia Koła z dotychczasowej rezerwy był poseł dr Grek, który też na wczorajszem posiedzeniu pierwszy zabrał głos w tej tak ważnej dla całego ogółu polskiego sprawie.

Mowca ubolewał na wstępie, że Koło w tym roku wogóle nie zajmowało się budżetem delegacyjnym. Dziś większa część budżetu tego jest już załatwioną. Ostatecznie znajdzie się jeszcze w delegacyi sposobność do zaznaczenia stanowiska Koła. Stanowisko to wobec trójprzymierza nie może dziś być takiem, jakiem było w początkach istnienia tego sojuszu. W chwili, gdy delegacya austryacka zajmowała się nim, jakby na szyderstwo z uczuć naszych, wniósł rząd pruski przedłożenie, zagrażające w wysokim stopniu egzystencyi ludności polskiej w zaborze pruskim. Jest tedy obowiązkiem naszym, wyrazić oburzenie całego narodu z tej jednej trybuny, która nam pozostała. Niema narodu, któryby zniósł spokojnie tego rodzaju obelgi. Mowca wnosi wkońcu następującą rezolucyę:

„Koło polskie wyraża życzenie, aby delegacya polska, badając preliminarz ministerstwa wojny, zwróciła baczną uwagę na dalsze ustalenie siły zbrojnej monarchii austro-węgierskiej, z tem jednak zastrzeżeniem, iż wzmocnienie tej siły winno dążyć do zupełnego zabezpieczenia samodzielności monarchii i zachowania jej większej niezawisłości od kierowanego wpływami pruskiemi cesarstwa niemieckiego“.

Poseł Doboszyński uważał rezolucyę tę za zbyt jeszcze łagodną, żądał tedy, aby delegaci polscy oświadczyli się przeciwko trójprzymierzu i zaznaczyli, że Polacy nigdy bić się nie będą w obronie cesarstwa niemieckiego.

Wniosek ten — odznaczający się męską szczerością i odwagą — wywołał popłoch wśród „dyplomatów“ Koła. Zaraz też pojawił się wniosek, ażeby obrady nad tą sprawą uznano za poufne. Na szczęście wniosek ten odrzucono 19 głosami przeciwko 13. Mimo to poseł W. Dzieduszycki przemawiał poufnie, na co Koło się zgodziło. Zdaje się, że uważał on wnioski posłów dra Greka i dra Doboszyńskiego za bardzo niebezpieczne, gdyż następny mowca, dr Kozłowski, uznał za potrzebne oświadczyć, że obaw jego nie podziela. Mowca przyznaje, że głównym dziś wrogiem naszym są Prusy, mimo to nie godzi się na wniosek dra Doboszyńskiego, lecz popiera jedynie rezolucyę dra Greka.

Dr Danielak żałował, że dyskusyi tej nie przeprowadzono przed zebraniem delegacyj, gdyż w takim razie polscy delegaci byliby zajęli w nich stanowisko godniejsze. Omawiając następnie smutne położenie Polaków w zaborze pruskim, słusznie zwrócił na to uwagę, iż niczem już zaszkodzić im nie można, łatwo zaś przez zajęcie męskiego stanowiska wobec trójprzymierza możnaby im dopomódz.

Ks. Pastor popiera rezolucyę dra Greka. Zdaniem jego, Prusy są dziś państwem barbarzyńskiem, niż Rosya.

Poseł Popowski przeczył temu.

Teraz zabrał głos prezes Koła Jaworski. Ekscelencya bronił polskich delegatów; przecież wyraźnie zaznaczyli „przykre nasze położenie“. Cóż więcej można żądać od nich? Wystrzegajmy się wszelkich demonstracyj! A taką demonstracyą byłby zarówno wniosek dra Greka, jak i wniosek dra Doboszyńskiego. — Niemożemy przecież powiedzieć w delegacyi, że trójprzymierza wogóle nie chcemy!

Prezes wniósł więc poprawkę do rezolucyi dra Greka, i to tej treści: zamiast „niezawisłości większej od Prus“, należy powiedzieć: „równorzędności monarchii i zapewnienia tejże zupełnej swobody strzeżenia swych mocarstwowych interesów“. Jeżeli Koło poprawkę tę odrzuci, mowca zniewolony będzie złożyć mandat do delegacyi.

Rozjaśniły się na ten wniosek oblicza tajnych radców i dyplomatów w Kole. Oto zwrot prawdziwie dyplomatyczny! Ułamuje przecież ostrze rezolucyi dra Greka i zgadza się z „lojalnością“ Koła. Że równocześnie przyznaje, iż Austrya nie posiada dotychczas „równorzędności“ w stosunku do Niemiec, tego widocznie nie zauważono.

Zaraz też poparł poprawki p. Jaworskiego poseł Dzieduszycki, naturalnie znów w przemówieniu poufnem. Także dr Piętak przemawiał poufnie.

Poseł Dawid Abrahamowicz jawnie wyraził obawę, że przez przyjęcie rezolucyi dra Greka poniżyłoby się Austryę wobec Prus!

Za rezolucyą oświadczył się poseł Stwiertnia, wskazując na to, że ze strony Prus grozi nam większe niebezpieczeństwo, niż ze strony wszystkich innych wrogów naszych. Wobec tego poseł Dawid Abrahamowicz również uważał za stosowne zagrozić złożeniem mandatu do delegacyi, gdyby rezolucyę dra Greka przyjęto.

Poseł Kozłowski zwrócił drowi Danielakowi na to uwagę, że polscy delegaci zajęli stanowisko godne narodu polskiego, chociaż poprzednio nie było o trójprzymierzu dyskusyi w Kole.

Poseł dr Grek zreasumował w końcu wszelkie zdania za i przeciw rezolucyi jego i zaznaczył, że jeśli ma być uchwalona poprawka prezesa Jaworskiego, lepiej będzie, jeżeli się wogóle żadnej rezolucyi nie poweźmie. Mowca w takim razie nie pójdzie jednak za przykładem p. Jaworskiego i mandatu poselskiego nie złoży. Co do trójprzymierza jest zdania, że zjada ono Austryę.

Na wielostronne naleganie tak dr Grek, jak i dr Doboszyński zgodzili się na „poprawkę“ prezesa, poczem Koło przyjęło jednogłośnie rezolucyę dra Greka wraz z tą poprawką.

Z zaboru pruskiego.

Poznań, 3 czerwca.

(Z komisyi dla ćwierćmiliardowego projektu. — Statystyka sprzedawczyków. — Nie kijem, ale pałką. — Zwaśnieni bracia. — Pokwitowanie za ustawy antypolskie. — Hr. Bülow a króliki. — Nowa ofiara sprawy wrzesińskiej. — Opór dzieci w Kościanie. — Nowy „gwałt pruski“.)

Komisya sejmowa, której powierzono do „dokładnego zbadania“ i ewentualnego „ulepszenia“ nowy ćwierćmiliardowy projekt rządowy, załatwiła się z tem zadaniem tak samo niemal szybko, jak plenum sejmu w pierwszem czytaniu. To też sprawozdanie z obrad komisyi już się znajduje w rękach wszystkich członków Izby, a projekt sam przyjdzie pod obrady w drugiem czytaniu niezawodnie już we czwartek. Czy na tem posiedzeniu wywiąże się jeszcze raz jaka dyskusya, lub czy też po krótkich oświadczeniach stronnictw nastąpi zaraz trzecie czytanie — to zależeć będzie od stanowiska, jakie zajmie Koło polskie. Usunięcie się Koła od obrad w pierwszem czytaniu i opuszczenie sali po założeniu uroczystego protestu przeciwko projektowi nie zadowoliło opinii ogółu naszego. Głośno też odzywa się życzenie, ażeby Koło przynajmniej przy drugiem czytaniu wystąpiło z swej rezerwy i należycie faktami uzasadniło swój protest, przedewszystkiem zaś, ażeby wykazało obłudę i nieprawdę mieszczącą się w wywodach Bülowa i Rheinbabena. Czy Koło spełni to życzenie — trudno dziś przewidzieć. Weźmie je jednakże pod rozwagę na posiedzeniu, jakie odbyć się ma we środę.

Referat komisyi nie zawiera nic nowego, prócz krótkiej statystyki, która rzeczywiście zasługuje na to, ażeby zakomunikowano ją całemu ogółowi polskiemu. Jestto statystyka „kolonizatorów“ polskich w zaborze pruskim. Rząd pruski bacznie śledził ich kroki i wie dobrze, co się stało z nimi. Dowiadujemy się tedy, że tych kurczycieli ziemi ojczystej było razem 139 i że zaprzedali Niemcom aż 18 mil kwadratowych. Z tych 139 skupiło się ponownie w zaborze pruskim 8, dzierżawy wzięło 3, cofnęło się na inne posiadane jeszcze dobra 20, do innych zawodów przeszło 17, opuściło terytoryum pruskie 27, pozostało bez zajęcia, czyli żyje z groszy judaszowych 45, a umarło 18. Statystyka ta, jak widzimy, nie jest dla nich chyba pochlebną.

Daj Boże, ażeby nowe miliony nie pomnożyły zbytnio tej smutnej kategoryi „rodaków“ naszych.

Jako curiosum przytoczyć tu należy, że w komisyi stwierdzono, iż celem tej ustawy nie jest wywłaszczenie Polaków, bo — słuchajmy — „dopóki prawo pozwala na wolny ruch własności ziemskiej, zamiar taki nie jest wykonalny“. A więc tylko dlatego! No, na razie ominięto to prawo w ten sposób, że dąży się do tego samego celu, a więc do wywłaszczenia Polaków drogą wykupna i uniemożliwienia im nabywania ziemi przez konkurencyę komisyi kolonizacyjnej. Nie kijem więc, ale pałką!

Jeszcze atoli nowy projekt antypolski nie stał się ustawą, a już poważnili się „rodzeni bracia“ — konserwatyści pruscy z hr. Bülowem. Sądzili oni, że głosując bez zastrzeżeń za żądanemi milionami, pozyskają go sobie tak, iż pofolguje ich życzeniom w sprawie nowej taryfy cłowej, czyli znaczniejszego jeszcze, niż rząd proponuje podwyższenia ceł na zboże zagraniczne. Tu jednakże spotkał ich zawód. Gdy miał przyjść w sejmie pruskim pod obrady odnośny ich wniosek, hr. Bülow oświadczył krótko i bardzo szorstko, że wcale wysłuchać go nie chce, bo sprawa ta należy do parlamentu a nie do sejmu, poczem wraz z całym gabinetem opuścił salę. Takiego afrontu „junkrzy“ pruscy nigdy jeszcze nie doznali, nie dziw więc, że ogromnie się tem zmartwili. A tu jak na złość zawołał do nich po tej odprawie Bülowa górnośląski poseł major Szmula: „Oto macie pokwitowanie za ustawę antypolską!“

Hr. Bülow ma dziwne upodobanie do porównań z dziedziny zoologii. Przed kilku miesiącami mówił o „dziobie polskim“, teraz w rozmowie z korespondentem „Figara“ porównał Polaków, ze względu na ich płodność, do królików i zaznaczył, że gdy „zające niemieckie“ nie mogą im dotrzymać pola pod tym względem — trzeba w inny sposób bronić ziemi niemieckiej przed „króliczą“ inwazyą. Niesmaczny ten frazes potępia nawet znaczna część prasy niemieckiej. Dla nas jest tylko nowym dowodem, jak bardzo polityka nienawiści psuje dobre obyczaje nawet u kanclerzy, a dalej, że Niemcy rzeczywiście na widok Polaków zdradzają już zajęcze serce.

Nieszczęsna sprawa wrzesińska coraz nowe pochłania ofiary. Teraz pastwą jej stała się biedna Gadzińska, ta sama, która w procesie gnieźnieńskim w tak prosty a rozrzewniający sposób dała wyraz swemu przywiązaniu do narodowości polskiej i języka ojczystego. Pełniła ona służbę pedelki w szkole wrzesińskiej. Ni stąd ni zowąd padło na nią podejrzenie, że listy, które zanosić miała od rektora Fetkego do inspektora Wintera, otwiera i że treść ich komunikuje „polskiemu komitetowi“. Urządzano tedy prawdziwe pułapki na biedną kobietę, dawano jej listy znaczone i umyślnie niedostatecznie zaklejone. Zanosiło się przytem na „wielką akcyę“, bo sfery urzędowe były przekonane, że poza Gadzińską kryje się „polskie sprzysiężenie“. Tego wprawdzie „nie stwierdzono“, a jednak w części celu dopięto. Siedmnastoletni syn Gadzińskiej, pisarz u adwokata, widząc raz taki list niedostatecznie zaklejony, nie mógł się oprzeć pokusie, otworzył go, przejrzał i porządnie zakleił. Po tem poznano „zdradę“, no i zarówno syna jak i matkę pociągnięto przed kratki sądowe. W pierwszej instancyi matkę uwolniono a syna skazano na karę pieniężną. To nie zadowoliło siepaczy. Odwołano się do wyższej instancyi i ta teraz skazała matkę, Gadzińską, na 6 tygodni więzienia, a syna na 150 marek kary. Najcharakterystyczniejsze to, że jako obciążający syna jej „dowód“ uznano fakt, że odpisywał sobie i uczył się na pamięć pieśni: „Boże coś Polskę“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Zaprawdę, ci siepacze pruscy byliby śmieszni, w tej idyotycznej swej nienawiści do wszystkiego, co polskie, gdyby, niestety — tylu łez nie wyciskali niewinnym. O dalszem katowaniu dziatwy polskiej wiecie już z gazet. Katowanie to nie łamie atoli szlachetnego oporu dziatwy polskiej. — Świeżo znów doniesiono gazetom niemieckim z Kościana, że i tam dzieci polskie nie chcą się uczyć religii po niemiecku. Gdy uczniowi VI klasy tamtejszej Krzyżanowi podarowano niemiecki podręcznik do nauki religii, ponieważ ojciec nie chciał mu go kupić, otrzymano nazajutrz książeczkę tę z powrotem — pocztą. Podobnie dzieje się w wielu innych miejscowościach.

Aby odstraszyć rodaków od nachodzenia lokali szkolnych w obronie katowanej dziatwy, wydała rejencya poznańska nowe przepisy, według których w każdym takim wypadku należy oskarżać rodziców o najście domu, za co kodeks karny niemiecki surowe wyznacza kary.

Na zakończenie nowy gwałt z dziedziny zebrań publicznych. W Paraszowcu pod Rybińskiem na Śląsku rozwiązał „amtowy“ znów zebranie polskie ponieważ nie mógł dokładnie zrozumieć treści wygłaszanych mów polskich. Dopuszczał się przytem nadużyć, którychby się nie powstydził najgorszy nawet satrapa rosyjski. Tak oto w państwie „bojaźni bożej“ szanuje się prawo. Niema rzeczywiście gorszej dziczy, nad dzicz pruską, a tem ona wstrętniejsza, że zasłania się hasłami cywilizacyjnemi. My jednakże wytrwamy, pewni, że — przyjdzie kreska i na tego Matyska. *Z.*

Ze wschodnich kresów.

(Narodowcy ruscy przeciw naszemu Towarzystwu Szkoły ludowej).

Od pewnego, bardzo niedawnego czasu, wylewa organ ruskich narodowców coraz częstsze i obfitsze strugi gniewu i nienawiści na Polaków. Najnowsze bagno żółci, jakie się na stronicach „Diła“ rozlało, nosi napis polski „Towarzystwo Szkoły ludowej“. Przeciw temu Towarzystwu skierowano

---

Dwór w Haliniszkach

przez

Emmę Jeleńską.

(Ciąg dalszy).

125

Aż do śmierci! I przez zaczarowany ogród przeleciało widmo zimne i dreszcz przeszedł wszystkich obecnych. Aż do śmierci pójdzie tych dwoje razem, skutych łańcuchem na złą i dobrą dolę. Aż do śmierci te dwie dłonie, związane teraz stułą, trzymać się muszą, złączone, nierozerwalne. Aż do śmierci, aż do granicy ostatniej, aż nad zrąb tej przepaści, której niema końca.

— Jak to straszno! — pomyślała Zosia — czy ja się kiedy na to odważę!

Przymknęła oczy i starała się wyobrazić sobie, że to ona stoi tam, na miejscu Meli, u ołtarza, w tej białej szacie i w tym welonie dziewiczym i że ona składa przysięgę. A przy niej kto? Hrabia Paulin? wstrząsnęła się na jego wspomnienie. Pan B.? O, nie, nie! nigdy! Więc Jerzy? Tak, Jerzy. Jemu tylko, jemu jednemu na całym świecie, mogłaby powiedzieć:

— ... a iż cię nie opuszczę aż do śmierci, tak mi Panie Boże dopomóż.

Obiad weselny był nieliczny, ale przyjemny. Toasty ożywiły towarzystwo, pan Suniżycki nie odmówił sobie satysfakcyi wypowiedzenia mowy w stylu wzniosłym i poetycznym. Wypito mnóstwo butelek szampana i z zadowoleniem udano się na spoczynek. Nazajutrz rano, państwo młodzi wyjechali, odprowadzeni przez całe weselne grono, a pani Suniżycka zrozumiawszy teraz dopiero, że Meli niema i nie będzie, zaczęła tonąć we łzach.

I mowy być nie mogło o tem aby ją samą zostawić. Mąż musiał wracać co prędzej do Bijuciszek, a i synowie rwali się na wieś. — W lipcu powietrze miejskie było nie do zniesienia. Ona zaś musiała przez kilka dni pozostać w Wilnie. Były rachunki hotelowe do załatwienia, rzeczy do spakowania, niedokończona wyprawa Meli do wysłania, mnóstwo zapomnianych drobiazgów, a wszystko to należało zrobić porządnie, z szykiem, „comme il faut“. Więc stanęło na tem, że Zosia z nią pozostanie, aby pocieszać w tęsknocie po Meli i dopomódz we wszystkiem. — Ania, zmęczona i wycieńczona temi kilku dniami nieregularnego życia, wyruszyła z panem Adamem do domu.

I po fecie nastała raptem cisza i nuda w mieszkanku u Wigury, do którego się przeniosła pani Suniżycka z Zosią. Wszyscy się rozjechali, rozprószyli, nawet pani Suniżycka ze spuchłemi od płaczu oczami, poszła do krawcowych i modniarek kończyć rachunki i pilnować upakowania, a Zosia, pożegnawszy Anię i stryja, nie wiedziała, co z sobą począć.

— Pójdę do panny Pauliny — pomyślała — opowiem jej wszystko. Będzie rada ze mnie.

I wkrótce potem siedziały we dwie przy otwartem oknie, skąd ponad dachy widok się rozciągał na plac Katedralny, górę Zamkową i zielone ogrody. Słońce za domami skłaniało się już ku zachodowi i powietrze było przyprószone różowem światłem. Gołębie fruwały na dachu katedry, całe śnieżne i jasne w wieczornej zorzy i spadały jak płatki śniegu na ziemię.

— Ach, kochana. I cóż? pięknie było? — pytała panna Paulina zaciekawiona i żądna szczegółów. — I jakże Mela, co? Płakała może? Nie? to i lepiej... bo czegóż? Dobrze jej będzie, da Pan Bóg.

Zosia musiała opowiadać wszystko. Jakie były toalety i jakie potrawy i kto z kim siedział u stołu i jakie były toasty i kto jak wyglądał i wiele co kosztowało, wszystko.

— Czemuż pani nie była? — spytała wreszcie — ciocia tak prosiła.

— Nie, kochana. Już na ślubach to ja nie mogę, tyle osób! ot, jakoś nie mogę. Poszłam do kościoła, a jakże... i pomodliłam się za nich. Ale być tam, nie, nie mogę. Już na ślubie Jerzyka to będę.

I panna Paulina zaczęła o nim mówić. Była w dobrym humorze, bo miała od niego wiadomość, iż teraz bawi z nim kolega jego, młody Mielin i jeszcze jeden student. Weselej mu więc w towarzystwie. Przytem i wygodniej także, bo oni przywieźli z sobą kucharza i stół mają dobry. Chodzą też ciągle na polowanie, a do tego to Jerzyk strasznie zapalony. Wogóle ostatni list był swobodny i wesoły. Panna Paulina przeczytała go Zosi.

I śmiały się obie z jakiegoś dowcipu, gdy nagle stara panna schwyciła się za serce, twarz jej zbladła okropnie, oczy zrobiły się szkliste.

— Co pani? Co to? — krzyknęła Zosia, zrywając się.

— Nic, nic. Ot, tak... trochę boli... nic. Ot, już zaraz przejdzie.

I rzeczywiście przechodził ból, twarz przybrała znowu zwykły wyraz uśmiechnięty i spokojny i panna Paulina zaczęła się śmiać.

— Przestraszyłaś się, kochana... a jakże... Ale to nic, u mnie to często bywa. Ot, już i przeszło.

Odetchnęła i oparła się o fotel. Na jej czole perliły się krople potu.

— Czemu pani się nie poradzi? — szepnęła Zosia.

— O nie, nie! Co tam radzić się, leczyć mnie zechcą. A tak, poboli i przejdzie, a jakże. Ot, już i dobrze.

Zosia chciała coś dalej mówić, ale w tej chwili w przedpokoju odezwały się głosy i weszło trzech gimnazistów z zeszytami.

— Pani ma zajęcie — rzekła Zosia.

— A tak, tak. Wakacye, więc trochę czytamy razem. Komu nie udało się wyjechać na wieś, to choć tak pociesza się, a jakże... Cóż, kochani moi, zawsze tacy pilni, tacy akuratni...

Chłopcy pocałowali w rękę starą pannę, zaszurgali nogami przed Zosią i zasiedli w głębi, przy stole. A panie zaczęły się żegnać.

— Patrzaj — mówił wysoki młodzian półgłosem, stuknąwszy w bok towarzysza — ot, szykowna facetka, jak Boga kocham! I skąd ją ciotka wykopała?

— Fiu, fiu! to mi pachnie granmondem. A jaka wytentegowana.

— Już to wy — rzekł trzeci — byle spódnicę zobaczyli, zaraz i nosy nastawiają. Wstydzilibyście się... Ciekawość wielka. Ot, babiarze!

— Widzisz, obejrzała się... Jak Boga kocham, taka ładna, że ha!...

— Dalibyście pokój, zupełnie jak instytutki. Zacznijcie jeszcze rumienić się.

Gdy Zosia wróciła do Wigury, zastała ciotkę płaczącą. Z załamanemi rękami chodziła po pokoju i co chwila wyrywały się z jej ust słowa bez związku:

— Boże, Boże! i po co ja się zgodziłam! Moje maleństwo... on ją tam zadręczy. Jeszcze się rozchoruje. Głupia byłam, należało zabronić, niepozwolić! Co on tam z nią zrobi! Boże, Boże!

— Ależ, moja ciociu! — starała się uspokoić ją Zosia — czego się ciocia obawia? Pan Seweryn Melę tak kocha...

— To też to właśnie!... Kocha! Gdybyż nie kochał, toby miał przynajmniej wzgląd jakiś... a to... Ach, ci mężczyźni egoiści, wszyscy co do jednego.

I znowu łamała ręce, chodziła po pokoju, płakała i rozpaczała nad córką i nad sobą.

— Ależ, moja ciociu! — mówiła Zosia — i Mela go bardzo kocha.

(Ciąg dalszy nastąpi).

teraz wszelkie obelgi, biją w nie teraz wszystkie gromy „Diła“.

Autor wmawia w swoich czytelników, że życie ruskie ze wszystkich stron dzisiaj zagrożone, bo „przeciwnik“ zewsząd naciera i ściska żelazną obręczą coraz silniej szyję ruską. Tę obręcz żelazną tworzą polskie kościółki, kapliczki, Kółka rolnicze, ochronki i t. d. Ale nie o nich tym razem zamierza mówić „Diło“. Chce ono wykazać, że równie jak tamta „awangarda“, jest niebezpieczną „lekka kawalerya“, nosząca nazwę Towarzystwa Szkoły ludowej. Zdaniem jego — celem tego Towarzystwa jest polonizacya ruskiego narodu, czego dowodem mają być świeżo założone czytelnie w Borszczowie, Brodach, Buczaczu, Glinianach, Horodence, Żółkwi, Olesku i Sokalu. Polakom nie wystarcza — twierdzi autor dalej — że w każdej szkole ludowej ruskiej „mordują się“ dzieci nauką języka polskiego, że wszędzie „zaszczepiają polskiego ducha wszelkiemi powiastkami i piosenkami o Wandzie, Krakusie, Popielu i Piaście“. Nie wystarczają im — powiada — ich „Macierze“ i „Oświaty“, przez kraj wspierane, które tworzą we wschodniej Galicyi mnóstwo „ośrodków, z których wychodzi polonizacyjna propaganda“. Za mało dla nich — czytamy dalej — kościółków i kapliczek, „co jak grzyby po deszczu wyrastają“ — i dlatego założyli Towarzystwo Szkoły ludowej. Podsuwa następnie autor myśl i nibyto niechcący ją wplata w swe zdania, że zapomoga, jakiej odmówił Wydział krajowy ruskiej „Proświcie“ z powodu znanej książeczki Cegielskiego (której kilka ustępów było wrogo przeciw Polakom napisanych), ma być udzieloną Towarzystwu Szkoły ludowej „na polonizacyę ruskich wieśniaków we wschodniej Galicyi“. Nie może znieść i tego, że Wydział krajowy udziela zapomogi polskiej szkole w Białej.

Na to pozwolimy sobie zauważyć na chłodno i bez uniesień, że Towarzystwo Szkoły ludowej, wcale nie polonizuje Rusi i bynajmniej nie było w tym zamiarze założone, jaki mu autor podsuwa, skoro ma już za sobą dziesięć lat istnienia, a Polacy dopiero w ostatnich miesiącach spostrzegli, jak ginie ich narodowość na wschodzie i do obrony wystąpili dopiero przez Rusinów sprowokowani. Że swój swemu chce pomódz, niech to „Diła“ nie bodzie, bo przecie z nas jeszcze ani jednemu na myśl nie przyszło biadać i gromami rzucać, że Rusini mają w Sączu, tak starem polskiem mieście, bursę ruską, i że ją wspierają. Nie chcą Polacy polonizować nikogo, ale mają nietylko prawo, lecz obowiązek opiekować się koloniami mazurskiemi, rozrzuconemi po wschodniej części kraju. „Diło“ chce rozjątrzyć już i tak rozpaloną opinię i jad nienawiści w rany wsączyć takiemi np. słowami:

„Do silnej i wszechstronnej organizacyi wziąć się ostatnia dla nas pora! Ani jeden z nas nie powinien zadowolnić się przysłowiem: bez jednego żołnierza wojna będzie, bezemnie się obejdzie! Wszyscy stanąć powinni do boju, każdy na tem stanowisku, na którem według swoich sił i zdolności może działać i zdziałać jak najwięcej. Osobliwie nie można lekceważyć wszelkich, choćby na oko, nie wiedzieć, jak małoznaczących ruchów przeciwnika; o wszystkich tych ruchach i zabiegach powinno na czas wiedzieć całe społeczeństwo ruskie, bo inaczej każdy nieprzyjacielski napad (worożyj udar) zaskoczy nas nieprzygotowanych. Rąk nam trzeba do pracy, ale i baczności na wszystkie strony“.

Czyby też nie lepiej było, aby te ręce ruskie, których rzeczywiście do pracy narodowej Rusinom potrzeba, zajęły się szczerze oświatą ludu własnego, jego podniesieniem ekonomicznem i kulturalnem, zamiast zużywać swą siłę w zawadyackich pogróżkach. Najsłuszniejszą chyba w świecie jest zasadą, aby Polacy pracowali nad swoim, a Rusini nad swoim ludem. Więc gdy Polacy swój obowiązek, niestety w drobnej tylko części, spełniają, nie mają Rusini prawa przeszkadzać im w tej robocie. A choćby przeszkadzać chcieli, szkoda ich zabiegów.

Wnioski nagłe w sprawie wypadków lwowskich.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiej zabrał głos prezydent Koerber i dawał wyjaśnienia co do poszczególnych punktów wniosku nagłego Breitera w sprawie zajść lwowskich.

O ile chodzi o wsparcie dla pozostałych po zabitych podczas zajść we Lwowie, będzie rzeczą dochodzenia uznać, gdzie jest stosownem wsparcie ze strony państwa i w wypadkach, godnych uznania, z pewnością nie zabraknie pomocy. (Oklaski). — Co do budowy kolei, oświadcza mowca, że wprawdzie budowa linii Lwów-Winniki-Podhajce może się rozpocząć dopiero po wypracowaniu projektów szczegółowych i ustanowieniu finansowej podstawy przedsiębiorstwa, że jednak odpowiednie prace i rokowania są właśnie w ministerstwie kolei w toku i ministerstwo stara się je jak najrychlej ukończyć. — Natomiast budowa linii Sambor-Użok, o długości 92 klm., ogólnym kosztem 14·5 miliona koron w najbliższych tygodniach będzie rozpoczęta.

Co się zaś tyczy pierwszego punktu wniosku Breitera, aby namiestnika hr. Pinińskiego i wszystkich współwinnych urzędników policyjnych i wojskowych pociągnięto do odpowiedzialności, złożył prezydent gabinetu następujące oświadczenie:

„Jesteśmy odpowiedzialni za kierownictwo spraw, a więc także co do ogólnej administracyi we wszystkich jej szczegółach. Ale nad działalnością urzędników mamy my tylko czuwać i my tylko możemy, w razie z ich strony popełnionych błędów, pociągnąć ich do odpowiedzialności. Oni są tylko przed nami odpowiedzialni i tylko my mamy zdawać sprawę przed owemi ciałami, które konstytucya dla życia publicznego stworzyła. Muszę więc tę część wniosku posła Breitera, która do tego zmierza, aby rząd spowodować do wystąpienia przeciw poszczególnym urzędnikom, stanowczo odeprzeć.

„Przy tej sposobności poczuwam się do obowiązku wypowiedzieć tu otwarcie, że p. namiestnik hr. Piniński w tym wypadku postąpił zupełnie sprawiedliwie i odpowiednio do swych obowiązków; i wobec tego, co tu przytoczył poseł Breiter, muszę stwierdzić, że już d. 26 maja, gdy strejk się rozpoczął, ze strony namiestnika wywierano wpływ w tym kierunku, aby przyszło do skutku porozumienie między pracodawcami i robotnikami. Pod przewodnictwem burmistrza miasta Lwowa obradowała komisya, w której także brał udział inspektor przemysłowy, a która miała jedynie na celu osiągnięcie porozumienia.

„Uważam więc ten zarzut tu uczyniony za faktycznie nieuzasadniony i mogę tylko dodać, że ilekroć rokowania były już bliskiemi ukończenia, robotnicy stawiali nowe żądania. Nie chcę tu badać, czy były one uzasadnione lub nie, a stwierdzam tylko, że robotnicy stawiali nowe żądania, które przeszkadzały dojściu do skutku ugody. (Protesty u socyalistów). Nie może więc na władzy ciężyć zarzut, że nie przedsięwzięła wszystkiego, aby jak najszybciej strejk był zażegnany“.

Prezydent gabinetu zaprzecza także, jakoby istniał we Lwowie jakiś „czarny gabinet“ cenzurujący depesze o lwowskich zajściach.

Następnie zabrał głos hr. Wojciech Dzieduszycki i przemawiał przeciwko wnioskom Breitera i Pernerstorfera. Rozwodził się najpierw o strejkach wogóle, a o strejku lwowskim w szczególności i starał się wykazać jego bezcelowość.

„Że jest bardzo bolesnem — rzekł mowca — iż wojsko nie może dać dowodu pokory chrześcijańskiej, że nie daje się obrzucać kamieniami i atakować, i nie nadstawia drugiej strony twarzy. Wojsko jest tylko narzędziem, przeznaczonem do tego, aby odpierało wroga zewnętrznego, a w wypadku potrzeby także wewnątrz państwa utrzymywało porządek. Jeżeliby było dozwolonem prowokować te organa, toby powaga wojska głęboko upadła. Według dobrej informacyi, było co najwyżej 1000 robotników, zajętych przy budowlach. Po ulicach Lwowa wałęsają się jednak tysiące ludzi; widać twarze, których się zwykle we Lwowie nie widuje. Są to ludzie z dalekich okolic, którzy się tam zbiegli, a którym o co innego chodzi, jak o strejk.

Poseł Daszyński: To są fantazye! Pan jesteś sławnym pisarzem, ale tylko nudnych romansów.

Poseł Dzieduszycki: Ci, którzy wśród takich okoliczności przychodzą z wnioskami nagłemi, są jeszcze w wyższym stopniu odpowiedzialnymi, jeżeli niebezpieczeństwo krwawych starć się zwiększy. — Jeżeli wobec tego, że popełnia się rabunki i szyby tłucze, postawionoby wniosek wzywający rząd, aby ukarał winnych, to byłoby to łatwem do zrozumienia. — To jednakże wnioskodawcom się nie podoba, zresztą taki wniosek byłby pleonazmem.

Mowca podnosi, że oprócz ofiar w ludziach, były także inne wielkie szkody, które wielu poniosło tracąc mienie swe podczas zaburzeń. Mowca sądzi, że wniosek o pomoc materyalną dla wdów i sierot podniesiono tylko celem użycia słowa „zamordowani“. (Potakiwania u Polaków). Należy się spodziewać, że namiestnik zbada, ile mienia i dobra niewinnych osób uległo zniszczeniu.

Także Koło polskie żądało budowy kolei i kanałów, celem pomnożenia sposobności do pracy w Galicyi. Trzeba jednakże przedtem wypracować plany i nie można kolei budować w drodze wniosków nagłych. — W Galicyi podobne wypadki zdarzają się dlatego tak często, ponieważ kraj jest biedny, ponieważ ludność jest bardzo gęsta i w kraju nie może znaleść pracy. Dlatego nie powinno się uważać za gonitwę za popularnością, jeżeli się żąda, aby w Galicyi porobiono inwestycye. Nie jest to żaden podarunek dla kraju, ale dla całego państwa i społeczeństwa.

Poseł Schuhmeier woła: Naprzód obrabowaliście własny lud, a potem idziecie żebrać.

Poseł Dzieduszycki: Pańskie ataki nie sięgają do wysokości mej pogardy. (Żywe oklaski u Polaków). Rząd musi być świadom swego obowiązku i starać się, aby stosunki w Galicyi się poprawiły.

W dalszej dyskusyi zabierali jeszcze głos: Eldersch i Pernerstorfer, poczem przystąpiono do głosowania.

Oba wnioski nagłe, Breitera i Pernerstorfera, zostały odrzucone.

Izba przystąpiła wreszcie do porządku dziennego, na którym postawiono nowelę o ulgach podatkowych dla okolic, dotkniętych klęskami elementarnemi. Po paru przemówieniach wybrano mowców generalnych, poczem prezydent Vetter zamknął posiedzenie. — Następne odbędzie się w przyszłym tygodniu, prawdopodobnie we środę.

Echa dni ubiegłych i dzień dzisiejszy.

Lwów, 4 czerwca.

(><) Żyjemy w ciągłej gorączce. „Nadzwyczajne wydania“ dzienników, z których jedne wychodzą w południe, drugie wieczór, publiczność w lot rozchwytuje. Wszyscy spragnieni wiadomości, bo nie wszyscy chcą naocznymi być świadkami tego, co się dzieje. Od publicznych zebrań stronią, do teatru nie chodzą. Dziś spokój w mieście, ale spokój „zbrojny“. Coraz częściej spotyka się na ulicach ludzi... głodnych. Spokojnie, nie jak napastnicy, a także nie w formie żebraczej, proszą o chleb lub pieniężną pomoc, której z reguły nikt im nie odmawia. Wczoraj zgłosiła się do magistratu żona jednego z aresztowanych z trojgiem malutkich dzieci, rozpłakanych i głodnych do ostateczności. Dwoje malutkich dziewcząteк zachodziło się od płaczu, a matka z błyszczącemi nędzą i rozpaczą oczyma, trzymała jęczące na jej rękach niemowlę, prosząc, aby tym dzieciom dał magistrat jakieś schronienie. Odprawiono ją z niczem — bo w zakładach miejskich niema miejsca...

Czasem głodni nie żartują. Biorą wprost ze straganów chleb. Zaraz potem w niektórych pismach mowa o „rabunkach“. O tych „zbrodniach“ poinformowało was z pewnością Biuro korespondencyjne, ja opisów tych uzupełniać nie będę...

Zaprzeczyć się nie da, że wygląda u nas jakby podczas stanu oblężenia. Rynek zamknięty wojskiem. Sklepy pootwierane, ale nikt w nich nic nie kupuje. W bramach domów ustawiono żołnierzy z bagnetami. Po południu dopiero na interwencyę wiceprezydenta miasta oświadczono ze strony władzy, że wojsko zostanie zaraz ściągnięte. W Rynku stało się to. W dziedzińcu koszar ogniowych przy ulicy Czarnieckiego stali huzarzy i piechota w pogotowiu do wieczora.

Dziś rano odbyła się sekcya sądowo-lekarska czterech zabitych. Orzeczenia lekarskiego niema co opisywać. Jednemu kula strzaskała kości i tętnice udowe, drugiego raniła w mózg; nastąpił krwotok i śmierć. Dla nieżyjących już wszystko jedno, z jakiej i gdzie umiejscowionej rany zginęli. A dla rodzin zabitych? Tych dziś także nie pocieszy orzeczenie lekarskie. Wiedzą tylko tyle, że ktoś drogi im zginął...

Pogrzeb.

Pogrzeb trzech ofiar: Sieradzkiego, Mikusińskiego i Orkoszowej był manifestacyą. Wzięli w niej udział nietylko robotnicy i bliżsi krewni. Gdy w trumnach spoczywali, tłumy odwiedzały kostnicę szpitala powszechnego.

W środku pożółkła twarz kobiety starszej — Orkoszowej. Nie zaznała szczęścia za życia — bez rodziny, bez nikogo bliższego — aż ją kopyta końskie wyzwoliły. Na szacie jej śmiertelnej złożyły litościwe serca obrazki świętych, kwiatami woniejącemi ciało zasypały — a ona spi spokojnie, a ślady nędz przebytych widnieją na jej twarzy pomarszczonej i wyschłej.

Po obu jej bokach dwaj mężczyźni. Ten po prawej stronie Sieradzki, wysoki był widać za życia, długa broda i włosy spływają mu na piersi; drugi młody jeszcze całkiem, z twarzą pobladłą a taką spokojną, jak gdyby mąk nędzy za życia, jak gdyby mąk konania nie przechodził. Wszyscy trzej jakby spali. Kwiaty na ich piersiach, a tłum przechodzi mimo, patrzy zadumany, żegna się i grozą przejęty odchodzi.

O godzinie pół do czwartej przed trzema trumnami ustawiło się bractwo kościelne z jarzącemi świecami, a wśród niego dwaj kapelani szpitalni greckiego i rzymskiego obrządku krótkie odprawili egzekwie. Za chwilę odezwał się ponury łoskot zabijanych trumien, po czterech robotników chwyciło na barki swe każdą i pochód ponury ruszył w stronę Łyczakowskiego cmentarza.

W chwili, gdy trumny ukazały się na dworze, wszyscy odkryli głowy, nastała cisza wielka, wiele kobiet głośnym buchnęło płaczem, nawet mężczyźni od łez powstrzymać się nie mogli.

Na samym przodzie szli robotnicy, dalej młodzież akademicka. Delegacye niosły szereg wieńców:

Od robotników strejkujących z napisem: „Strejkujący — ofiarom“; od komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej w Krakowie; od lwowskiej komisyi zawodowej z napisem: „Lwowska komisya zawodowa — ofiarom krwawych zajść“; od młodzieży akademickiej wieniec z napisem: „Młodzież akademicka — ofiarom gwałtu“; wieniec cierniowy od młodzieży szkół średnich; wieniec od członków stowarzyszenia „Siła“ i inne.

Za wieńcami postępowali zwartym szeregiem strejkujący — naprzód kobiety, potem mężczyźni, dalej bractwa kościelne z insygniami i chorągwiami, niesionemi przez dziewczęta, dwaj księża, a za nimi trzy niesione trumny, jedna za drugą, poczem olbrzymie tłumy publiczności.

Od samej bramy cmentarza Łyczakowskiego, pochód wśród dźwięku dzwonów cmentarnych skręcił na ulicę Piotra i Pawła, przeszedł obok cerkwi i ulicą Łyczakowską ruszył w dół. Przypatrywało mu się z okien i z chodników całe miasto, sklepy były pozamykane. Od kościoła św. Antoniego zagrzmiały dzwony, pochód przeszedł na ulicę Czarnieckiego. Od strony namiestnictwa stanęła zwartym szeregiem piechota.

Pochód w największym porządku przeszedł plac Bernardyński obok komendy korpuśnej i skierował na ulicę Łyczakowską ku cmentarzowi Łyczakowskiemu.

Na cmentarzu wygłosili mowy pp.: Wityk imieniem robotników polskich i ruskich, Witold Reger imieniem robotników przemyskich, Hndec imieniem komitetu wykonawczego polskiej partyi socyalno-demokratycznej, Stroński imieniem młodzieży akademickiej, Studnicki i Rusin Dudyński. Po przemówieniach odśpiewano „Czerwony sztandar“ i „Z dymem pożarów“.

Równocześnie i również przy udziale licznych tłumów odbywał się drugi pogrzeb zastrzelonego na placu Strzeleckim, Antscha Hügla, z ulicy Szpitalnej na cmentarz izraelicki. Przed kostnicą szpitala żydowskiego przemówił rabin dr Caro, poczem kondukt ruszył. Przed trumną niesiono kilka wieńców. Na cmentarzu przemówili pp. dr Hankiewicz, Stengel, Weissberg i dr Diamand.

Na znak żałoby nie odbędzie się dziś przedstawienie w teatrze.

Robotnicy budowlani powracają do pracy.

Dzisiejsze układy przedsiębiorców z robotnikami budowlanymi doprowadziły do dodatniego wyniku: robotnicy przyjęli „ultimatum“ przedsiębiorców i jutro wracają do pracy. W myśl układu murarze otrzymywać będą 3 korony dziennie, cieśle 2 kor. 80 h., pomocnicy 1 kor. 50 h. pomocnice 1 kor. 10 h. za 10 godzin dziennie pracy. Dotychczas pobierali: murarze 2 kor. 80 h., pomocnicy 1 kor. 40 h., pomocnice 1 kor. Na wniosek inżyniera Śliwińskiego, ukonstytuował się stały komitet, złożony z przedstawicieli robotników i przedsiębiorców, mający się zajmować zwalczaniem bezrobocia. Jutro wieczorem odbędzie się walne zgromadzenie korporacyi, celem omówienia szczegółów zawartej ugody.

Kamieniarze strejkują dalej.

Żądania robotników kamieniarskich nie były traktowane równocześnie z żądaniami innych robotników budowlanych, w ostatnich dniach sprawa ich została wyłączoną z obrad komisyi strejkowej, a traktowaną była na osobnych posiedzeniach majstrów kamieniarskich. Dziś przed południem odbyły się narady delegatów majstrów i robotników kamieniarskich. Ponieważ do porozumienia nie przyszło, — strejk robotników kamieniarskich trwa dalej, niezależnie od zażegnania strejku ogółu robotników budowlanych. Kamieniarzy strejkuje stu.

Dziwna pomyłka.

W numerze środowym zamieściliśmy w dziale gwałtów pruskich korespondencyę z Górnego Śląska, uskarżająca się na nieprawne aresztowanie kilku tamtejszych obywateli polskich przez władze austryackie podczas wycieczki na terytoryum austryackie pod Wysokim Brzegiem. Korespondent wyraził przypuszczenie, że aresztowanie nastąpiło zapewne skutkiem denuncyacyi władz pruskich. Dotychczas wyjaśnienie dziwnej tej sprawy nie nastąpiło, niewiadomo nawet, czy niesłusznie aresztowanych już wypuszczono na wolność. Że doniesienie nasze zgadzało się z prawdą, to poświadcza także następująca wiadomość, którą znajdujemy w bytomskim „Dzienniku Śląskim“.

„Przez pomyłkę aresztowano na austryackim Wysokim Brzegu w niedzielę 1 czerwca trzech Sokołów z Król. Huty, którzy do lasu urządzili wycieczkę. Policya austryacka uważała ich za socyalnych demokratów, którzy w lesie chcieli urządzić nie zameldowane zebranie. Choć się aresztowani tłomaczyli, jak mogli, nie wystarczyło to austryackiej policyi. Aresztowanych zabrali policyanci do Jaworzna.

„Jestto pierwszy wypadek aresztowania po znanej zapowiedzi „Schlesische Zeitung“, że się rządy trzech mocarstw zaborczych porozumiały względem ruchu socyalno-demokratycznego na pograniczu.

„Aby unikać takich niemiłych zajść i nie pozwolić na aresztowanie uczestników wycieczki, trzeba będzie poczynić potrzebne kroki.

„Trzeba być zresztą przygotowanym na to, że nieprzychylni nam ludzie będą naszych „wycieczkowiczów“ starali się przedstawiać nietylko jako socyalnych demokratów, lecz jako anarchistów, nihilistów i innych niebezpiecznych rewolucyonistów.“

Pomyłka władz austryackich jest bądź co bądź dziwną, a jeszcze dziwniejszym fakt, że aresztowanych, mimo wylegitymowania się, nie wypuszczono zaraz na wolność. Mamy nadzieję, że sprawą tą zajmie się Koło polskie. Czesi zapewne w podobnem położeniu dawno już byliby wystąpili z naglącym wnioskiem.

Dla zabezpieczenia obustronnych poddanych polskiej narodowości przed tego rodzaju „pomyłkami“ policyi należałoby zażądać od dra Koerbera wyjaśnienia, jakie to „wspólne kroki“ uchwaliły trzy mocarstwa zaborcze?

Kronika.

Kraków, 5 czerwca.

Nowa Rada miejska. Program otwarcia kadencyi nowej Rady miasta Krakowa jest następujący: O godz. 9 rano w poniedziałek dnia 9 bm. odbędzie się uroczyste nabożeństwo inauguracyjne w kościele N. P. Maryi. O godz. 12 w południe pierwsze pełne posiedzenie. Zagai przemową p. prezydent Friedlein, poczem Rada dokona wyboru komisyi weryfikacyjnej, oraz wyboru komisyi-matki, mającej zaproponować skład wszystkich sekcyj i komisyj Rady miasta. Po południu o godz. 5 ma się odbyć tajne posiedzenie dla wyboru I i II wiceprezydenta miasta Krakowa.

Na pierwsze to posiedzenie nowej Rady miasta Krakowa prezydent p. Józef Friedlein wysłał członkom Rady następujący okólnik:

„Do Wielmożnego Pana.... radcy miejskiego w Krakowie.

„Według postanowień § 42 statutu miejskiego dla stoł. król. miasta Krakowa z dnia 6 października 1901 r. nr. 108 Dz. ust. i rozp. kraj. z r. 1901, Rada miejska winna przystąpić do wyboru wiceprezydentów najdalej w przeciągu dni 14 po opróżnieniu urzędu.

„Wykonując to postanowienie, zapraszam Wielmożnego Pana na tajne posiedzenie w dniu 9 czerwca b. r. w poniedziałek o godzinie 5 po południu do sali ratuszowej w celu wyboru I i II wiceprezydenta miasta.

„Przyczem zwracam uwagę Wielmożnego Pana Radcy na rygor w § 43 powołanego statutu przewidziany, według którego: „Radca, który mimo wezwania na posiedzenie wyborcze nie przybył, lub przed ukończeniem wyboru się oddalił, jeżeli nieobecności swej lub oddalenia się dostatecznie nie usprawiedliwi, traci mandat i przed upływem trzech lat do Rady miejskiej wybrany być nie może“.

Wczoraj o godzinie 1 po południu upłynął termin protestów przeciw dokonanym wyborom do Rady miasta. Wpłynęły następujące protesty: przeciwko wyborom z Koła inteligencyi, z Koła rękodzielniczego (III b) i z Koła małego handlu (III c). Protest z Koła inteligencyi żąda sprostowania cyfrowego wyniku głosowania i powołania innych kilku kandydatów, ewentualnie unieważnienia wyboru wszystkich 24 radców, z tego Koła wybranych.

Oprócz tego wniesiono protest przeciwko wyborom 11 radców z małej własności, a oświadczający, że nie dotyczy wyboru dwunastego radcy z tego oddziału, t. j. prof. dra Pareńskiego. Protest podpisany jest przez pp. Adolfa Jugendfeina, Rajmunda Meusa, oraz Hirscha Mejlecha Grossa.

Obszerne wywody pism protestujących streszczają się w trzech następujących punktach: 1) że wiele pełnomocnictw nie było w obecności świadków podpisanych; 2) że komisye nie miały ogólnego spisu wyborców i spisu osób, które głosowały na podstawie pełnomocnictw; komisye nie mogły więc skontrolować, czy istotnie wyborcy głosują jako pełnomocnicy i czy poprzednio nie głosowali już jako pełnomocnicy, gdy wyraźnie dopuszczalne jest tylko jednorazowe głosowanie w charakterze pełnomocnika; 3) że pogwałconą została jawność wyborów, gdyż z powodu ustawienia baryer w jednej ze sal wyborcy docisnąć się tam nie mogli. Protesty przekazane będą Radzie.

Galerya w sali posiedzeń Rady miasta została przerobioną. I tak podzielono ją dla wygody publiczności na 77 miejsc siedzących. Wstęp na galeryę dozwolony będzie tylko za biletami, wydawanymi przez sekretaryat prezydyalny. Na pierwsze posiedzenie nowej Rady biuro sekretaryatu prezydyalnego będzie wydawało bilety wstępu począwszy od piątku dnia 6 b. m. w godzinach od 9 do 12 przedpołudniem.

Ważna zmiana dokonaną została co do terminu zamknięć rachunkowych w Magistracie krakowskim. Mianowicie na przedstawienie Wydziału krajowego odtąd wszystkie zamknięcia rachunkowe w agendach miasta Krakowa, nie będą czynione — jak dotychczas — z końcem marca, ale z końcem roku kalendarzowego. — W myśl tego postanowienia, które uchwalił magistrat, a zatwierdziła sekcya skarbowa Rady miejskiej, prezydent miasta wydał odpowiednie pouczenie do sześciu wydziałów Magistratu, do budownictwa miejskiego, ekonomatu, wydziału obrachunkowego, głównej kasy, gazowni, administracyi akcyzy, straży pożarnej, dziennika podawczego, ekspedytu, archiwum, biura statystycznego, biura prezydyalnego, biura dyrektora magistratu, fizykatu i biura wodociągowego.

VI-ty konkurs Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Wydział Towarzystwa ogłasza konkurs na projekt afisza dla wystawy Towarzystwa, która się ma odbyć w Warszawie w jesieni b. r. Warunki konkursu:

1) Pomysł afisza winien być oryginalny o charakterze polskim.

2) Ma być zastosowany do wykonania sposobem litograficznym w kolorach, w ilości nie więcej nad cztery, nie licząc koloru tła.

3) Napis może być wcale nie uwzględniany, lub też umieszczony może być napis rosyjski lub polski: „Wystawa krakowskiego Towarzystwa sztuki stosowanej w gmachu Towarzystwa sztuk pięknych w Warszawie“.

4) Nagroda wynosi 200 koron.

5) Nagrodzona praca staje się własnością Towarzystwa.

6) Oprócz nagrodzonej niektóre prace mogą być wyróżnione.

7) Wyróżnione prace będą umieszczone na wystawie warszawskiej.

8) Termin nadsyłania prac pod adresem Towarzystwa do Muzeum Narodowego w Krakowie upływa dnia 1 lipca b. r. o godz. 12 w południe.

Z akademii umiejętności. Posiedzenie Wydziału filozoficznego odbędzie się dnia 9 b. m. w poniedziałek o godzinie 6 wieczorem. Na posiedzeniu nastąpi oznaczenie tematów na konkurs im. Bieleckiego.

Ustne egzamina dojrzałości w terminie jesiennym rozpoczną się w gimnazyach: św. Anny w Krakowie (poprawcze) 18 września, uzupełniające dla kobiet 19 września; św. Jacka w Krakowie (poprawcze) 20 września, trzeciem w Krakowie (poprawcze) 22 września (całe) 23 września; akademickiem we Lwowie 16 września, czwartem, oddziale I., we Lwowie 26 września, czwartem, II. we Lwowie (poprawcze) 17 września, drugiem (niemieckiem) we Lwowie 15 września. W szkołach realnych: w Krakowie 23 września, we Lwowie 18 września.

Festynu w parku dra Jordana dnia 8 b. m. sam cel winien sprowadzić kilkutysięczny napływ osób do tego ogrodu; cóż dopiero, gdy dodamy, że festyn ten będzie pozbawiony wszelakiej.... karoty. Nie do uwierzenia, a jednak nie będzie ani beczek, ani koszów, ani kół szczęścia, sprzedaż confetti i serpentino również zabroniona. Natomiast zajmujący program przedstawia się następująco: koncert dziarskiej „Harmonii“, deszcz kwiatowy, korso kwiatowe kolarzy i rej kolarzy, wodotryski i figle wodne, chór sokoli, ćwiczenia członków „Sokoła“: a) na przyrządach, b) piramidy. — Każda osoba przy wstępie otrzyma los i obdarzoną będzie podarkiem bezpłatnie. Bufet pań po bardzo niskich cenach.

Zlot Sokoli w Krakowie. W piątek o godz. 8 wieczór odbędzie się w górnej sali „Sokoła“ zebranie członków ćwiczących, a to celem omówienia szczegółów zapowiedzianego na dzień 22 czerwca zlotu okręgowego.

Z Towarzystwa strzeleckiego. Król kurkowy po podpisaniu abdykacyi i złożeniu swojej godności przybędzie w dniu 8 czerwca o godz. 4 na Strzelnicę, otoczony radą zawiadowczą i marszałkami, gdzie go powita gospodarz Strzelnicy przy odgłosie muzyki i salw z moździerzy. Następnie członkowie Towarzystwa rozpoczną strzelanie do drewnianego kura, celem zdobycia godności królewskiej.

Z Towarzystwa ludoznawczego. Posiedzenie naukowe podgórskiego Towarzystwa ludoznawczego odbędzie się dnia 7 b. m. o godz. 2 po południu w Skawinie w sali Rady miejskiej, gdzie także będzie urządzona bardzo interesująca wystawa archeologiczno-etnograficzna, obejmująca mnóstwo nader ciekawych i rzadkich okazów z okolicy. Wystawę urządza osobny komitet miejscowy. Spodziewany jest zjazd licznych gości z okolicy i z Krakowa. Odjazd z dworca kolejowego w Krakowie o godz. 1 po południu, przyjazd wieczorem o godz. 9.

Ćwiczenia pań w „Sokole“ krakowskim, które dotychczas odbywały się we wtorki, czwartki i soboty od 7—8 wieczór, odbywać się będą z powodu przygotowań do zlotu okręgowego, począwszy od piątku, tj. 6 bm., aż do lipca w poniedziałki, środy i piątki od godz. 6—7 wieczór.

Koncert „Harmonii“, zapowiedziany na środę na plantach pod pomnikiem Jadwigi i Jagiełły, nie odbył się pomimo zwykłego zezwolenia policyi wskutek zakazu... magistratu. Przypuszczamy, że chyba tylko niedopełnienie jakiejś formalności mogło być powodem tak dziwnego zarządzenia.

Nowe gminy pod Krakowem. Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę w sprawie wydzielenia miejscowości Górka Narodowa i Witkowice ze związku gminnego Prądnik Biały i utworzenia z tych wsi samoistnych gmin administracyjnych.

Pogrzeb pierwszej tego roku ofiary Wisły, 9-letniego Romana Andrusikiewicza, syna rewidenta departamentu rachunkowego przy sądzie wyższym, odbył się wczoraj po południu z mieszkania w Dębnikach na cmentarz podgórski. Wyrazem żywego współczucia i sympatyi dla ciężko dotkniętych rodziców, był bardzo liczny orszak pogrzebowy, złożony z rodzin przyjaciół i kolegów p. Andrusikiewicza. Dzieci szkoły ludowej w Dębnikach, pod przewodnictwem pp. nauczycieli i nauczycielek, odprowadziły również na miejsce wiecznego spoczynku kolegę, który na widok tonącego ojca, co go wychował w bohaterskich, polskich tradycyach, bez wahania rzucił mu się na ratunek i ten szlachetny poryw uczucia śmiercią okupił.

Zbłąkana dziewczynka. W zakładzie dla sierot przy ulicy Senatorskiej w Podgórzu znajduje się zbłąkana dziewczynka, licząca 9 lat wieku, która jednak żadnych szczegółów swego pochodzenia i zamieszkania podać nie umie.

Bojkot w Tarnopolskiem gimnazyum. Uczniowie klasy V tamtejszego polskiego gimnazyum (około 50) zaprzestali chodzić na wykłady swego gospodarza klasy, prof. Arsenia Dorożyńskiego, moskalofila gorącego, z powodu jego nietaktownego obchodzenia się z uczniami.

Jubileusz ministra. Wspólny minister skarbu Benjamin Kallay obchodził wczoraj jubileusz dwudziestoletniej pracy jako minister skarbu i szef zarządu Bośni i Hercogowiny. W r. 1882 objął Kallay po Szlavym tekę wspólnego ministra skarbu i administracyę okupowanych krajów.

Pogrzeb górników, zabitych wybuchem w kopalniach w Borysławiu, odbył się wczoraj. Nad grobem przemawiali im. polskiej i ruskiej partyi soc.-demokratycznej pp. Reger i Wójcik, im. robotników borysławskich Burda. Na żądanie robotników wszystkie fabryki stanęły, a miasto poleciło wszystkie publiczne lokale zamknąć na czas pogrzebu.

Z pozostających w szpitalu trzech dostało obłąkania, dwaj (Raciborski i Mazur Jan) żyją, a jeden (Bochenek Ferd.) umarł wczoraj.

S. p. Dygasiński, któremu poświęciliśmy wczoraj żałobne wspomnienie, umarł w obecności serdecznych swych przyjaciół, Antoniego Sygietyńskiego i Stanisława Mieczyńskiego. Skon Dygasińskiego był niestety przewidywany już od kilku tygodni. Stwierdzono bowiem u Dygasińskiego zwapnienie tętnic bardzo posunięte, bo istniejące od lat 6. Początkowo zastosowana kuracya jodowa wywołała znaczną poprawę, tak, że mógł chodzić po pokoju i był lepszej otuchy. Po dwóch tygodniach nastąpiło znaczne znów pogorszenie, które stopniowo trwało już i postępowało aż do zgonu.

Zwłoki ś. p. Adolfa Dygasińskiego przewiezione zostały koleją z Grodziska do Warszawy i przeniesione z dworca do kościoła św. Aleksandra. Pogrzeb odbędzie się w piątek po południu.

† Ks. biskup Bereśniewicz zmarł wczoraj rano we Włocławku.

Ks. biskup Aleksander Bereśniewicz liczył lat 79; wyświęcony 10 kwietnia 1847, prekonizowany na tytularnego biskupa i mianowany sufraganem żmujdzkim 27 września 1858 r. Biskupstwo kujawsko-kaliskiej dyecezyi objął 15 marca 1883 r.

Dziewiętnastoletnia działalność ks. biskupa Bereśniewicza pozostanie pamiątką na zawsze. Z licznych dzieł, dokonanych za jego rządów, na wyróżnienie zasługuje odrestaurowanie zupełne katedry.

Dnia 10 września 1897 ś. p. ks. Bereśniewicz obchodził 50-lecie kapłaństwa. Przed kilku miesiącami z powodu złego stanu zdrowia ustąpił ze swego stanowiska. Kapłanem był zacnym i ogólnie lubianym.

Dynamit w sali sądowej. W Wielkim Waraždynie w sali rozpraw tamtejszego sądu otworzono wczoraj pakiet, w którym mieściły się „corpora delicti", przysłane pocztą z sądu w Csek. W pakiecie znajdowały się tak miłe przedmioty, jak nitrogliceryna (tak podaje węgierskie Biuro telegraficzne) i 187 dynamitowych nabojów, które były oznaczone, jako pomada. Jeden z obecnych w sali dziennikarzy poznał się na tych przedmiotach, a gdy powiedział, czem jest właściwie owa pomada, w sali powstał nieopisany popłoch. Obeszło się bez wypadku, prezydent bowiem kazał w bezpiecznem miejscu przechować wybuchowe materyały.

Choroba w. ks. Konstantego (młodszego) budzi w Petersburgu poważne obawy. Oficyalnie powiadają, że w. książę jest chory na nerwy, jak się atoli zdaje, dostał on obłędu. W. ks. Konstanty, wielki lubownik teatru, często występował na scenie w amatorskich przedstawieniach. Teraz deklamuje ciągle rolę Hamleta. Bezpośrednim powodem wybuchu choroby była konferencya w. księcia z ca[illegible] który podczas niej czynił w. księciu wyrzuty, w[illegible]dzących pod jego komendą wojskowych zakładach naukowych niema dyscypliny. W. książę powróciwszy do domu z konferencyi zemdlał i odtąd jest chorym.

O fałszywe weksle. Wiedeński sąd krajowy zwrócił się do sądu w Paryżu z prośbą, ażeby sąd paryski przesłuchał mieszkającą tam obecnie śpiewaczkę ogródkową, Irmę Tihany, alias Freyler, która dawniej mieszkała w Wiedniu i obwinioną jest, że sfałszowała weksle na imię b. ministra Chłędowskiego i bar. Chlumeckyego.

Zabici przez piorun. W Gödingu na Morawach piorun uderzył w budujący się jednopiętrowy dom, przyczem trzej murarze i jedna dziewczyna, podająca cegły, zostali zabici. Równocześnie w centralnej stacyi elektrycznej została maszyna silnie uszkodzoną. W Holicach, również na Morawach piorun zabił trzech wieśniaków, koszących siano, a kilku ciężko poranił.

Zamach na konsula. Do konsula rosyjskiego w Nicei przybył z Monaco pewien Rosyanin, który podał, że nazywa się Aleksander Owin, jest inżynierem, liczy 35 lat życia i pochodzi z Odessy. Żądał wsparcia pieniężnego, celem powrócenia do Rosyi, a gdy konsul Derewicki począł go przesłuchiwać, Owin wydobył nagle rewolwer i strzelił do konsula, raniąc go lekko w rękę. Owina uwięziła policya.

Zastanowienie procesu. Saska prokuratorya państwa, jak to w swoim czasie donieśliśmy, wytoczyła proces Rafałowi Loewenfeldowi za to, że Loewenfeld przełożył na język niemiecki odpowiedź Tołstoja, daną petersburskiemu Synodowi. Oskarżenie opierało się na § 166 niemieckiej ustawy karnej o bluźnierstwie. Proces miał się rozpocząć wczoraj, tymczasem Loewenfeld otrzymał od sądu zawiadomienie, że termin ów został zmieniony. Powodów zniesienia oznaczonego terminu sąd nie podał, jak również nie zawiadomił obwinionego, czy zostanie oznaczony nowy termin.

Franciszek Reichenberg, głośny śpiewak nadworny opery wiedeńskiej, zachorował na silny rozstrój nerwów i skutkiem tego umieszczony został w zakładzie leczniczym profesora Obersteinera w Doeblingu. Stan artysty, który niedawno z powodu swej choroby został spensyonowany, jest tego rodzaju, że mała jest nadzieja powrotu jego do zdrowia.

Wybuch wulkanu. Z Baku donoszą, że w pobliskiej wsi Kobi nastąpił wybuch wulkanu „szlamowego". Guzy Gran. Cała okolica była spowitą dymem i płomieniami. Stado owiec padło, a czterech pasterzy poparzyły płomienie. Wybuch trwał około 5 minut. Wiadomość tę podaje wychodzące w Baku pismo p. t. „Kaspij".

Dżuma. Jak donoszą z Londynu, otrzymało angielskie ministerstwo spraw kolonialnych doniesienie z Honkongu, że w poprzednim tygodniu zdarzyło się tam 57 wypadków dżumy, z czego 50 było śmiertelnych.

Wystawa artystycznego przemysłu z Austryi została otwartą w Londynie. Wzięło w niej udział 200 firm, prawie wyłącznie niemieckich.

Na dar narodowy 3 maja dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli do kasy zarządu głównego w dalszym ciągu w Krakowie:

Na listę nr 191 p. Karola Markusa koron 11·80, na listę nr 194 Tow. strzeleckie 20, na listę 196 urzędnicy oddz. II Tow. wzaj. ubezp. 12, na listę 199 urzędnicy wydz. rach. Tow. wzaj. ubezp. 7·10, na listę 201 urzędnicy działu życiowego Tow. wzaj. ubezp. 41·04, na listę 205 urzędnicy Banku kraj. 7·36, na listę 225 dra Stan. Gólskiego 4·50, na listę 226 dra G. Grzybowskiego 20, na listę 234 dra K. Kunickiego 4, na listę dra A. Langiego 20, na listę 238 dra F. Marcisiewicza 4, na listę 912 p. K. Zielińskiego 8·10, na listę 945 p. W. Czarneka 7, na listę 969 p. W. Redyka 7·50, na listę 974 p. A. Suskiego 16·26, na listę 980 p. K. Niesiołowski 2, na listę 3635 prof. szkoły handlowej 9, na listę 3636 studenci szkoły przem. 2·42, na listę 3661 Wł. Grabowskiego 7·50, na listę 3662 St. Odrzywolskiego 2, na listę 3671 urzędnicy i robotnicy gazowni miejskiej 14·04, na listę 3721 pracownicy drukarni Anczyca 22, na listę 3722 pracownicy drukarni Związkowej 4·40 na listę 996 Bazaru krajowego 6·94, na listę radcy Z. Felkla urzędnicy II wydziału magistr. 9·20, na listę 93 urzędnicy I oddz. dyr. kolei państw. 4·83, na listę 98 urzędnicy VI oddz. dyr. kolei państw. 3. (C. d. n.).

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej" złożyli urzędnicy sądowi w Dobczycach 5 K 14 h.

Urzędnicy sądowi w Krzeszowicach, oraz dr Horain złożyli: na szkołę polską w Białej 3 K 8 h, na gimnazyum polskie w Cieszynie 3 K 8 h.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 7 czerwca: „Krewniaki".
W niedzielę 8 czerwca: „Przekupka warszawska".

Repertoar Teatru ludowego.

W sobotę 7 czerwca: „Żyd polski".
W niedzielę 8 czerwca: „Wesele landszturmisty".

Z kalendarza. W piątek 6 czerwca: Serca Jezusowego, Norberta op. w.; w sobotę 7 czerwca: Roberta op. w. i Sabiniana m.; w niedzielę 8 czerwca: Poświęcenie katedry krakowskiej.

Wschód słońca 6 czerwca o godzinie 3 minut 36, zachód o godzinie 7 minut 40; długość dnia godzin 16 minut 4.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 4 czerwca pogodnie. Termometr doszedł od 14·7 do 23·4 C.

Barometr opada.

Dnia 5 czerwca o godzinie 7 rano stan barometru 743·6 mm, termometru 17·8 C.

Wiatr wschodnio-północny.

Z sali sądowej.

(Dzieciobójczyni. — Obraza religii. — Czy wolno wyrzucać za drzwi woźnego sądowego.)

Jedna z tak częstych a tak przerażających swym tragizmem historyj życiowych rozgrywała się dzisiaj przed krakowskim sądem przysięgłych. Młoda, bo zaledwie 20 lat licząca, inteligentna dziewczyna, b. nauczycielka ludowa w Budzowie, rodem z Krakowa, Józefa Słowińska, zasiadła na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa z § 139. Naturalnie, historya to bardzo zwykła. Ładna dziewczyna, lecz nie dosyć silnych zasad moralnych, uległa zapędom miłosnym niejakiego T. A., który w roku ubiegłym przez obietnice małżeństwa uczynił sobie powolną, niedoświadczoną dziewczynę. W pierwszych miesiącach b. r. Józefa Słowińska znalazła się w odmiennym stanie, a zrana o godzinie 8 dnia 29 marca, w wielką sobotę, bawiąc w Krakowie na świętach, urodziła dziecko. W tej samej chwili dwaj robotnicy, Franciszek i Jan Franczakowie, zajęci w podworcu gmachu Akademii umiejętności, gdzie Słowińska u ojca swego zamieszkała, spostrzegli nieznajomą sobie, młodą dziewczynę, jak, niosąc pod chustką coś ukrytego, poszła do miejsca ustępowego, skąd posłyszeli obaj robotnicy, jakby kwilenie dziecka. Po kilkunastu minutach dziewczyna wyszła stamtąd, i udała się do mieszkania. Była to Słowińska. Za chwilę wyszedł z mieszkania ojciec jej z ścierką w ręku, i tą ścierał krwawe ślady na podworcu, a potem wylał parę wiader wody do miejsca ustępowego. Zdziwieni takiemi manipulacyami obaj Franczakowie, dali znać o tem policyi, a ta, zarządziwszy zaraz badania, przez robotnika kanałowego, Grzegorza Zająca, wydobyła z kanału zwłoki dziecka, rzuconego do kanału natychmiast po urodzeniu, przedtem uduszonego ręką ludzką. Zbrodnia więc była widoczną, a gdy śledztwo policyjne wykryło wnet zbrodniczą matkę w osobie Józefy Słowińskiej, została ona oskarżoną pod zarzutem zbrodni dzieciobójstwa, a ojciec jej pod zarzutem współwiny zbrodni; jednak później śledztwo co do ojca zostało wstrzymane i tylko sama Józefa zasiadła dzisiaj jako oskarżona.

Rozprawie przewodniczył radca sądu krajowego, p. Turowicz, oskarżenie wniósł zastępca prokuratora dr Czyszczan, bronił adwokat dr Lewicki.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, zarządzono rozprawę tajną przez godzinę, podczas której przedmiotem rozprawy był stosunek oskarżonej do uwodziciela. Oskarżona, siedząca na ławie w czarnej sukni, uczesana gładko, spokojnie, prawie apatycznie — tłómaczyła się zupełną nieprzytomnością umysłową w chwili czynu, którego spełnienia dokładnie nie pamięta.

Świadkowie: Franciszek i Jan Franczakowie, Grzegórz Zając i Stefania Górska zeznawali szczegóły, stwierdzające bądź to odmienny stan oskarżonej przed zbrodnią, bądź to sam fakt wrzucenia niemowlęcia do kanału. Lekarz rzeczoznawca, prof. dr Wachholz, składał orzeczenie co do stanu znalezionych zwłok w kanale i udowadniał, że dziecko było przed wrzuceniem do dołu uduszone; co zaś do stanu umysłowego, poczytalności i przytomności podsądnej, dr Wachholz przypuszcza możliwość działania gorączkowego, nieświadomego.

Na wniosek obrońcy przewodniczący odczytał listy uwodziciela T. A., pisane do Słowińskiej, w których ten ponawia obietnicę małżeństwa z nią i zapewniał ją — imieniem „powag krakowskich", że nie jest w stanie odmiennym i uspokaja jej obawy.

Po ukończeniu postępowania dowodowego, przemówił krótko prokurator, podtrzymując akt oskarżenia, poczem w dłuższem przemówieniu — przy drzwiach zamkniętych — adwokat dr Lewicki roztoczył przed przysięgłymi smutny obraz stosunków społecznych, które pozwalają i skłaniają do tego, aby inteligentne kobiety uciekały się do zbrodni w celu uniknięcia wstydu, a rzuciwszy cały ciężar zbrodni na barki niecnego uwodziciela, zakończył apelem do serca i sumienia przysięgłych, prosząc o uwolnienie oskarżonej.

Po godzinnej naradzie sędziowie przysięgli na wszystkie pytania postawione przez trybunał, tak w kierunku zbrodni dzieciobójstwa jak i co do występku niezażądania pomocy, któraby ocaliła życie dziecka, odpowiedzieli 12 głosami przecząco, wskutek czego trybunał ogłosił natychmiast wyrok uwalniający. Prokurator nie wniósł zażalenia nieważności, a licznie zgromadzona na sali i galeryi publiczność — w gronie publiczności przeważały panie — przyjęła wyrok oklaskami.

W sądzie zaś cywilnym powiatowym toczyć się niedługo będzie rozprawa przeciw owemu T. A., o uwiedzenie dzisiejszej oskarżonej.

O obrazę religii oskarżony stawał przed tutejszym trybunałem karnym 23 letni Piotr Oczkowski z Chrzanowa za to, że podczas nabożeństwa pasyjnego w przyległej bezpośrednio do nawy kościelnej starej kaplicy przy kościele chrzanowskim pchnął swego rywala Szczepanika, cisnącego się do ławki, gdzie on siedział z dwoma innymi, przez co zrobił się rumor między obecną tam publicznością, która była zajściem zgorszoną.

Oskarżonego bronił adwokat dr Suesser.

Prokurator opierając się na zeznaniach świadków żądał ukarania oskarżonego za występek z § 303 k. k. Obrońca ograniczył się na wykazaniu braku złego zamiaru u oskarżonego i prosił o zastosowanie nadzwyczajnego środka łagodzenia kary; trybunał, przychylając się do tych wywodów zasądził Oczkowskiego na 10 dni ścisłego aresztu.

Równocześnie przed sądem orzekającym karnym pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu karnego dra Morelowskiego, toczyła się rozprawa apelacyjna przeciw ks. prałatowi Smoczyńskiemu, proboszczowi par. św. Floryana w Krakowie. W dniu 9 grudnia woźny sądowy Sutka przybył do ks. Smoczyńskiego z jakimś papierem sądowym. Najpierw udał się do zakrystyi, gdzie chciał dokument urzędowy ks. S. wręczyć, lecz tam wytłomaczono mu, by się udał do prywatnego mieszkania proboszcza z takiemi sprawami. Lecz ks. proboszcz S. ani w zakrystyi ani w prywatnem mieszkaniu nie chciał przyjąć papieru urzędowego, a nawet wcale nie delikatnie chwycił woźnego Sutkę w pół i wyrzucił za drzwi. Oskarżony przez prokuratoryę państwa o gwałt publiczny został ks. S. w pierwszej instancyi uwolniony, a gdy prokuratorya wniosła zażalenie nieważności, dzisiaj w rozprawie apelacyjnej został ks. S. również uwolniony od odpowiedzialności, gdyż trybunał nie dopatrzył się w czynie oskarżonego przedmiotowych znamion występku.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Krytyki"** zeszyt VI za czerwiec opuścił prasę i zawiera: (f.) „Na wschód", Leopold Staff „Przekłady z poezyi Młodych Niemiec", Ludwik Kulczycki „Finlandya a Rosya", A. Schifman „Wundta wstęp do filozofii", Therceita „Niepokalanka" nowela, Jan Lorentowicz „Z literatury francuskiej", Jan Sten „Włodzimierz Tetmajer" sylwetka, Lambro „Kronika warszawska", Adolf Nowaczyński „Et exemplum docet" satyra literacka, Stefan Odrzywolski „Z powodu ostatnich występów dra Lutosławskiego". Sprawozdania literackie i naukowe.

Jak zwykle wszystkie dotychczas wyszłe zeszyty „Krytyki", tak i obecny odznacza się doborem artykułów, tak społecznych jak i literackich. Artykuł wstępny, podpisany literą „f", „Na wschód", omawia walkę polonizmu z rutenizmem na wschodzie Galicyi i oświadcza się przeciw ryzykownej kolonizacyi wschodu przez Polaków, których interes narodowy leży raczej na zachodzie, na Śląsku. Nadzwyczaj interesującą i oryginalną jest korespondencya warszawska Lambra.

— **Nowe książki.** Nakładem księgarni Altenberga we Lwowie opuściło w tych dniach prasę 2-tomowe dzieło p. Wilhelma Feldmanna „Piśmiennictwo polskie ostatnich lat dwudziestu." Niezmiernie zajmująco i żywo pisana książka ta daje dokładny obraz ruchu piśmienniczego ostatniej doby, uwzględniając wszystkie najnowsze i najcharakterystyczniejsze prądy i ich przedstawicieli. Obszerną ocenę zamieścimy niebawem.

Z krajowej komisyi przemysłowej.

(Telefonem).

Lwów, 5 czerwca.

Wczoraj rano i po południu obradowała pod przewodnictwem marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, w gmachu sejmowym, krajowa komisya przemysłowa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego mówił dr Alfred Zgórski o strejku i zakończył następującym wnioskiem:

„Komisya przemysłowa uprasza Wydział krajowy, aby, po ukończeniu obecnego strejku we Lwowie, zwołał ankietę, czy to z grona komisyi, czy też z poza jej grona, celem rozpatrzenia stosunków robotniczych w kraju; szczególnie zaś celem zbadania, w jaki sposób należałoby usunąć niezdrową konkurencyę przy robotach, przez co odnieśliby także korzyści robotnicy".

Wniosek ten uchwalono jednogłośnie, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

Przedewszystkiem przyjęto do wiadomości sprawozdanie z czynności sekcyi administracyjnej z ośmiu posiedzeń.

Dr Zgórski referował w sprawie pożyczek z funduszu przemysłowego.

Uchwalono udzielić:

Spółce tkackiej w Rychwałdzie 3000 koron. Spółce szewców w Próchniku 3000 koron, z zastrzeżeniem dalszej pożyczki w tej samej wysokości. Jednej z fabryk stolarskich w Krakowie 30.000 koron. Jednej pracowni ślusarskiej w Stryju 20.000 koron.

Przedsiębiorstwu fabrycznemu suchych pieczywek i pierników 15.000 kor.; fabryce farb do malowania pod Krakowem 12.000 koron; przedsiębiorstwu tkackiemu w Błażowej 5.000 koron.

Przystąpiono do dyskusyi nad przygotowanem przez specyalną komisyę reorganizacyjną projektem nowego statutu i regulaminu komisyi przemysłowej.

Po dyskusyi uchwalono nowy projekt statutu i regulaminu, który zaprowadza między innemi także i tę zmianę w organizacyi komisyi, że zamiast jednej, stałej sekcyi wykonawczej mają mają być oddąd 2 stałe komitety: jeden dla spraw przemysłu, drugi dla szkolnictwa przemysłowego. Również rozszerzone zostało biuro komisyi. Statut ma być przedłożony Wydziałowi krajowemu, a następnie Sejmowi, do uchwalenia regulaminu zaś Wydziałowi krajowemu do zatwierdzenia. Wybrano też członków obu komitetów stałych.

Zwyczajne posiedzenie kwartalne komisyi przemysłowej było bardzo liczne, gdyż wzięto w niem udział na 34 uprawnionych, 26 członków. Obrady ukończono o godz. 8 wieczorem.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 czerwca.

W politechnice na czarnej tablicy ogłoszono wczoraj pismo ministra Hartla następującej treści: „Wzywa się ponownie i z jak największym naciskiem pp. słuchaczów do natychmiastowego powrotu na wykłady. Gdyby to nie nastąpiło do wtorku, dnia 10 b. m., nauka w szkole politechnicznej będzie definitywnie wstrzymaną. — Rozumie się samo przez się, że wskutek tego wszystkim słuchaczom nie będzie się potwierdzać frekwencyi z półrocza, jakoteż nie będzie się odbywać egzaminów. Podp. *Hartel* m. p."

Galicyjskie Towarzystwo aptekarskie na zgromadzeniu wybrało prezesem ponownie p. Walerego Włodzimirskiego, zastępcą jego p. Emila Jezierskiego.

Wydział krajowy uchwalił przedłożyć Sejmowi wniosek na udzielenie Towarzystwu tanich mieszkań dla robotników katolików w Krakowie gwarancyi krajowej dla spłaty pożyczki w sumie 400 tysięcy koron.

Bank związkowy (akcyjne Towarzystwo) został otwarty wczoraj. Lokal Banku mieści się przy ul. Trzeciego Maja l. 5. Poświęcenia lokalu dokonał ks. Chęciński. Dyrekcyę Banku związkowego objęli pp. Biechoński, Szczepański i Ulmer.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek 6 czerwca: „Urzędowa żona".
W sobotę 7 czerwca: „Ponad wodami".
W niedzielę 8 czerwca: „Wieczór trzech króli".

(Telefonem).

Lwów, 5 czerwca. Dziś odbyło się poufne posiedzenie grona profesorów i delegatów słuchaczy politechniki. — Obradowano nad sposobami, jak możnaby zażegnać strejk na politechnice. Obrady nie dały żadnych rezultatów. Jutro ma się odbyć poufne zebranie studentów, na którem omawiane będą wnioski poruszone na dzisiejszem poufnem zebraniu, O ile można sądzić z usposobienia techników, strejk nie będzie zażegnany.

Po rozruchach lwowskich.

Lwów, 5 czerwca. Ruch wojska wczoraj wieczorem słabł w mieście coraz bardziej, kompanie piechoty i szwadrony huzarów ściągano powoli do koszar, około godziny 11 w nocy w gmachu policyi pozostała już tylko jedna kompania i pluton huzarów, tyleż stało koło namiestnictwa. Tylko straże policyi przeciągały miastem.

Lwów, 5 czerwca. O godzinie 10·30 wieczór w asystencyi kompanii piechoty odstawiono z aresztów policyjnych dalszych 15 robotników przyaresztowanych podczas zaburzeń. Ogółem odstawiono dotychczas 40 osób.

Lwów, 5 czerwca. Pogrzeb ofiar miał się odbyć kosztem miasta, taki był przynajmniej zamiar początkowy i wiceprezydent Michalski zwołał nawet w tym celu posiedzenie delegatów. Posiedzenie jednak do skutku nie przyszło i pogrzebem zajął się p. Kurkowski.

Lwów, 5 czerwca. Dziś w południe była deputacya robotników z Żelaszkiewiczem na czele u dyrektora Schächtla z prośbą, aby wypuścił aresztowanych z powodu ekscesów. Dyrektor Schächtel oświadczył, że w tej sprawie nie może nic zrobić, gdyż aresztowani znajdują się już w więzieniu śledczem sądu karnego.

Lwów, 5 czerwca. Robotnicy kamieniarscy odbyli przed południem poufną naradę w lokalu „Ogniwa" i zastanawiali się nad sprawą ugody.

Robotnik Licht, który znajduje się w szpitalu ciężko ranny, ma się źle. Reszta rannych ma się lepiej.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy".

Lwów, 5 czerwca. Dziś przed południem odbyło się pod przewodnictwem prezydenta p. Ziffera trzecie zwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszy kolei lokalnej Lwów-Kleparów-Janów. Wedle sprawozdania Rady nadzorczej za rok 1901. ogólny dochód z przewozu osób i transportu towarów, wynosił 70.067 kor. 25 hal. Wydatki na prowadzenie ruchu wynosiły 52.686 kor. 90 h., tak, że po doliczeniu salda z roku zeszłego i po strąceniu kilku wydatków, pozostaje nadwyżka w kwocie 16.833 kor. 94 hal., którą na wniosek Rady nadzorczej, przeniesiono na nowy rachunek.

Walne zgromadzenie upoważniło Radę nadzorczą do wyjednania koncesyi na budowę kolei z Janowa do Jaworowa, jeżeli kraj i czynniki interesowane przyczynią się odpowiednio do tej budowy.

Do Rady nadzorczej wybrano ponownie pp.: Walerego Łachocińskiego i Maurycego Lazarusa, a do komisyi rewizyjnej pp.: Jana Winiarza i Maryana Lewakowskiego.

Paryż, 5 czerwca. Notaryusz rodziny Humbertów Lanquest oddał zarządowi upadłej „Société de rente viagère" do dyspozycyi 3,700.000 franków, celem pokrycia deficytu spółki. Izba notaryalna wyznaczy komisyę do podziału tej sumy między wierzycieli.

Przesilenie gabinetowe we Francyi.

Paryż, 5 czerwca. Po konferencyi z prezydentami Izby i senatu ofiarował Loubet Brissonowi misyę utworzenia gabinetu. Wątpią czy Brisson misyę przyjmie. Ciągle wymieniają kandydaturę Combesa.

Rozruchy w Hiszpanii.

Madryt, 5 czerwca. Jak donoszą z Walencyi, przyszło tam podczas procesyi kościelnej do demonstracyi. Demonstrantów rozproszył oddział wojska.

Barcelona, 5 czerwca. Liczba strejkujących robotników wzrasta. Wyładowywanie i ładowanie towarów w porcie wstrzymane. Przedsięwzięto liczne aresztowania.

Katastrofy wulkaniczne.

Nowy Jork, 5. czerwca. „New-York-Herald" donosi z Valparaiso: Według depeszy z La Paz, nastąpił w okręgu Hryko wybuch wulkanu, który zniszczył dwie wsie, przyczem 75 osób zginęło.

Po zawarciu pokoju.

Londyn, 5 czerwca. Ostatnie wiadomości z Pretoryi donoszą, że zawarcie pokoju powitano w obu republikach boerskich z wielką radością. Nazajutrz po ratyfikacyi warunków pokojowych przybył lord Kitschener do obozu delegatów w Verceniging. Przyjęty bardzo życzliwie, wypowiedział dłuższą mowę, w której winszował delegatom powziętej decyzyi i zaznaczył, że gdyby był Boerem, mógłby być dumnym z ich sukcesów wojennych. Na to odpowiedział jeden z delegowanych, że wszyscy szczerze się cieszą, widząc w gronie swoim wodza, którego jako przeciwnika wysoko cenić się nauczyli. Następnie wrócili delegaci do swych komend, które wkrótce zbliżyły się do komend angielskich. Nastąpiło zbratanie serdeczne, śpiewano naprzemian do późnej nocy hymny boerski i angielski.

Pretorya, 5 czerwca. Schalk Burger i Botha wydali odezwę do Boerów, w której wzywają ich do złożenia broni, do posłuszeństwa względem nowych władców i do współdziałania przy ekonomicznem podniesieniu kraju.

Londyn, 5 czerwca. Kitchener, który dotąd był generał-lejtnantem, awansował na generała.

Londyn, 5 czerwca. Izba gmin przyjęła bil o pożyczce w trzeciem czytaniu 216 głosami przeciw 49. Lord skarbu Hicks-Beach zaznaczył, że od chwili, w której przedkładał budżet, sytuacya znacznie się polepszyła.

Londyn, 5 czerwca. W Izbie gmin odczytał lord Balfour orędzie króla, polecające, aby lordowi Kitchenerowi w uznaniu jego wybitnych zasług Izba uchwaliła dotacyę 50.000 funtów szterl. Król Edward nadał lordowi Kitchenerowi godność wicehrabiego.

Londyn, 5 czerwca. Naczelne dowództwo nad wojskami angielskiemi w południowej Afryce obejmie generał Littleton. Generał Kitchener mianowany zostanie głównodowodzącym w Indyach. „Daily Mail" zbiera składki dla dowódzcy Boerów Deweta, który w wojnie stracił całe mienie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 5 czerwca. Zamknięcie giełdy o g. 3 m. 30.
Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 690·50. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 710 —. Akcye Anglobanku 280·—. Akcye Unionbanku 541·—. Akcye Länderbanku 423·—. Akcye Bankvereinu 456·50. Akcye Bodencredit 960 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 703·25. Akcye kolei południowej 70 —. Akcye N. Tramwaye lit. A 284·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 452·—. Akcye kolei Północnej 5800. Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 414·—. Akcye Rima Muranyi 517·50. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1580·—. Akcye fabryki broni 326·50 Akcye tureckie tytoniowe 294·50. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·70. Renta majowa 101·70. Austryacka renta koronowa 99·70. Węgierska renta koronowa 97·80. 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96·60. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4½% Listy Banku krajowego 101·10. 4% Listy Banku hipotecznego 95·80. 4½% Listy Banku hipotecznego 100·35. 5% Listy Banku hipotecznego 110·—. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 98·90. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·—. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·50. Losy tureckie 106·75. Marki 117·27. Ruble 253·50.

Usposobienie silne z powodu zakupień lokalnych, kredyty i koleje państw. ożywione.

Cukier (spok.) 17·10, spirytus (bez zmiany) 37·80. — Nafta bez zmiany.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 5 czerwca 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	95 —	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 04	19 14
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	101 —
4% „ „ „	95 50	96 50
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101 —	102 —
4% „ „ „	97 —	98 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 50	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 50	97 50
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	96 25	97 —
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 50	99 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	96 75	97 75
4% „ miasta Lwowa	94 —	95 —
4½% „ „ „	100 —	101 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	102 —	103 —
4½% „ „ „ „	100 25	101 25
4% „ kolejowe	96 75	97 75
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	74 —	77 —
V. Akcye.		
Akcye Banku kredytowego we Lwowie	— —	— —
„ „ hipotecznego „ „	543 —	547 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— —
„ kolei Karola Ludwika	420 —	— —
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	563 —	566 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta pap.	101 50	102 —
4²/₁₀% „ „ srebrna	101 35	101 85
4% renta koronowa austryacka	99 70	100 20
4% „ „ węgierska	97 90	98 40
4% renta austracka w złocie	120 50	121 —
4% „ węgierska w złocie	120 50	121 —

Konkurs.

W Akademii rolniczej w Dublanach będą opróżnione na rok szkolny 1902/3 **cztery miejsca funduszowe** zupełnie wolne od wszelkich opłat.

Miejsca te nadaje Wysoki Wydział kraj. poddanym austryackim, uczniom niezamożnym, pilnym, dobrze się prowadzącym i warunki przyjęcia posiadającym.

Pierwszeństwo mają posiadający świadectwo dojrzałości z wyższego gimnazyum lub z wyższej szkoły realnej.

Podania na konkurs, który zostanie zamknięty z dniem **15ym lipca b. r.,** należy wnosić do Dyrekcyi Akademii roln. w Dublanach, z dołączeniem metryki chrztu, świadectwa dojrzałości, ubóstwa, tudzież świadectwa moralności wystawionego przez władzę miejscową za czas od opuszczenia szkoły.

DYREKCYA AKADEMII ROLNICZEJ
1888 2 3 **w Dublanach.**

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.